

Katarzyna Rembisz – Poczta w Żarowie

W dwudziestoleciu międzywojennym podstawę całej komunikacji w kraju stanowiła Poczta Polska. Instytucja monopolistyczna i bardzo dochodowa. W Żarowie również poczta stanowiła bardzo ważną instytucję tym bardziej, że miejscowość rozrastała się i powstawały nowe możliwości rozwoju, a poczta była bardzo ważnym elementem wymiany wiadomości pomiędzy nowo powstałymi zakładami pracy oraz ludności. Początki poczty żarowskiej sięgają drugiej połowy XIX wieku, była wtedy maleńkim budynkiem przy dworcu kolejowym, który wkrótce okazał się zbyt mały, aby przyjmować wciąż napływające przesyłki oraz paczki pocztowe.

Urząd pocztowy w Żarowie, był zwykłym budynkiem, gdzie codziennie zmierzał do pracy Stanisław, była to jego codzienna rutyna. Pracował już na niej ponad 50 lat. Poczta znajdowała się w specjalnie wybudowanym obiekcie na terenie Żarowa, powstałym na początku XX wieku, na rogu Schweidnitzerstrasse, a Conradswaldauerstrasse jako Cesarski Urząd Pocztowy (w następnych latach nazwa została zmieniona na Poczta Polska). Poczta została przeniesiona z budynku obok ze względu na rozwijający się postęp w postaci telefonów oraz rozwój sieci telefonicznej.

Wraz z wejściem dekretu w 1919 roku dotyczącego prawa działalności poczty mówiącym o tym, że poczta, telegraf i telefon są wyłącznością państwową, poczta uruchomiła administrację terenową.

– Stanisław jako osoba starsza został na poczcie sortowaczem paczek, listów oraz pobierał opłaty pocztowe, pozostali byli albo doręczycielami listów, albo zwykłymi pracownikami poczty. Listy były dowożone w dylżansie pocztowym lub specjalnym motorem pocztowym.

Wszyscy pracownicy dostali swoje mundurki: krój i sylwetka miały charakter polski, a na czapce i kołnierzyku były umieszczone symbole pocztowo-telekomunikacyjne. Również zostały zawieszony sztandary o tej samej tematyce.

– Stanisław jako urzędnik pocztowy, codziennie zmagał się z ogromną stertą listów poleconych, wartościowych, zalakowanych i paczek co na tamte lata było mozolną pracą. Jego ręce pamiętały pierwszy stempel jaki przyszło mu nabić na pierwszą pocztówkę z nazwą „Saarau” w 1854 roku.

W latach 20 i 30-tych XX wieku, praca polegała na przyjmowaniu, przewozu oraz doręczaniu zwykłych przesyłek pocztowych. Z czasem zaczęto zwiększać zakres usług. Poczta zaczęła przyjmować, przewozić i doręczać czasopisma i paczki, listy wartościowe, przekazy pocztowe oraz telegraficzne, również wypłacano renty oraz pośredniczo w obrocie czekowym.

Ze względu na duży natłok obowiązków, zatrudniono więcej pracowników, a Stanisław został pocztmistrzem. Nie był już młody, jego doświadczenie było ogromne, jednak ani myślał odchodzić na zasłużony odpoczynek. Poczta to było jego życie, jego siwa broda nie raz zaplątywała się w stemplach, cała była od niebieskiego atramentu. Całe swoje życie poświęcił poczcie, była to jego praca, a jednocześnie konik.

Mieszkał sam dwa budynki dalej, w domu z wieżą. Zamieszkiwał tam w jednym z wynajmowanych pokoi u Antona Schuberta. Anton wybudował tenże dom, kiedy przybył do Żarowa w latach 80-tych XIX wieku, skuszony imponującym rozwojem miejscowości.

Jednak wkrótce los Stanisława miał potoczyć się inaczej.

Pewnego dnia, korzystając z nieobecności klientów, na pocztę wpadły dwie zamaskowane postacie z chustami na twarzach i z bronią w ręku. Wykorzystując brak ekspedientów, którzy byli na zapleczu, jeden z nich przeskoczył przez ladę i zabrał pieniądze z kasy. W momencie kiedy pracownicy poczty zobaczyli napastników, jeden z nich wyciągnął broń, wycelował nią wprost w Stanisława, który machinalnie podniósł słuchawkę telefonu, aby powiadomić odpowiednie władze.

Kula przeszła jego pierś, nie zdążył wykręcić numeru, osunął się wraz ze słuchawką na podłogę. Krew bardzo szybko utworzyła kałużę wokół niego, powoli uchodziło życie z jego ciała. Reszta pocztowców zdążyła schować się na zapleczu w pokoju z sejfem.

Krzyki przerażonych pracowników, przegoniło zbirów którzy nie zdążyli ukraść reszty pieniędzy z sejfu. Wybiegający z urzędu bandyci oraz ruch dochodzący z wewnątrz zaintrygowało przechodniów.

Jeden po drugim zaczęli wchodzić do środka budynku. Widząc sytuację zawiadomiono policję, która w krótkim czasie pojawiła się na miejscu. Ambulans nie dotarł na miejsce tak szybko, w Żarowie jeszcze nie istniał szpital, a przyjazd z pobliskiej Świdnicy zajął dobre pół godziny. Biedny Stanisław wykrwawił się zanim przyjechała karetka (w tamtych czasach były to albo karetki konne albo samochody sanitarne).

Złoczyńców szybko odnaleziono, wsadzono do więzienia i odpowiednio ukarano.

Historia Stanisława jest fikcyjną opowieścią, ale poczta nadal istnieje w tym samym miejscu. Co prawda nie wiadomo co zdarzyło się tuż po II Wojny Światowej, kiedy Armia Czerwona wkroczyła do Żarowa, można tylko domyślać się że poczta nadal funkcjonowała i działa do dziś w niezmienionej formie budynku, przy ulicy Armii Krajowej.